

MARCIN CELIŃSKI

ur. 1970; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przełom 1989 roku, przemiany po 1989 roku, przemiany gospodarcze

Sprzedawca książek w szczękach

Szczęki były trochę z przypadku. Usamodzielniałem się coraz bardziej i usiłowałem studiować. Studiowałem, ale jednocześnie byłem mocno zaangażowany w tworzącą się Unię Demokratyczną. Szukałem sposobu na pracę dorywczą, ale jednak dosyć stałą; na pracę, która nie byłaby pełnoetatową, a jednocześnie dawała możliwość zarobków. Taką możliwość dostałem – zostałem bukinistą, sprzedawcą książek w szczękach. Te szczęki mieli działacze Komitetu Obywatelskiego, którzy założyli firmę: Wojtek Kowalski i Basia Pastuszek. Ja wszedłem tam na sprzedawcę na procent. To była zresztą bardzo fajna praca, bo można było sobie układać godziny [do własnych potrzeb]. Wtedy był wysyp wydawnictw, które wcześniej były drugoobiegowe. Dla mnie to miało dodatkową wartość. Miałem darmowy dostęp do książek. Mogłem sobie je po prostu wziąć i przeczytać. Z drugiej strony był to też punkt towarzyski, wielu ludzi przychodziło pogadać o tych książkach.

W którymś momencie zrobiło się tak, że klientela nasyciła się wydawnictwami kulturowymi i w celach biznesowych trzeba było sprzedawać na rynku polskim protoplastę harlequinów – Różowe Romanse. Wychodziły po dwa tomy tygodniowo. Panie się za tym zabijały, ale to były książki, o których ja nie potrafiłem rozmawiać z klientami. Nawet próbowałem, ale prawda jest taka, że jak przychodziła do mnie klientka i mówiła: „Czy w trzynastym tomie to ta Jenny wyszła za tego Johna?”, to ja nie miałem zielonego pojęcia, bo nie byłem w stanie tej książki przeczytać. A jak już nawet przeczytałem, to nie byłem w stanie odróżnić jednego tomu od drugiego. Porzuciłem więc tę pracę, ponieważ przestałem czuć się w niej komfortowo.

Całe Krakowskie Przedmieście stało wtedy w szczękach, na których można było kupić w zasadzie wszystko, czego brakowało. Klimat dla tych powstających przedsiębiorstw był bardzo dobry. To znaczy bardzo łatwo było zarejestrować działalność, łatwo było rozliczyć się z podatków. System podatkowy był wtedy dużo prostszy, wiele było podatków zryczałtowanych, więc tak naprawdę nie wymagało to tego, co jest dziś. W tej chwili zatrudniam biuro rachunkowe i tyle. Nawet nie próbuję

sam zajmować się swoimi podatkami, skupiam się na przychodach, a przepisy rozumie za mnie specjalista, wyliczając należności dla skarbu państwa.

Data i miejsce nagrania	2014-01-28, Warszawa
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Monika Tatara, Małgorzata Popek, Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"